



MATTHEW
QUICK

WY
BACZ
MI, LEO
NARDZIE

Jeden

Niemiecki pistolet Walther P38 wygląda komicznie na kuchennym stole obok miski z owsianką. Przypomina dziwną broń z jakiejś steampunkowej fantazji, ale kto przyjrzy się uważnie rękojeści, nieco powyżej zobaczy wygrawerowaną swastykę oraz siedzącego na niej orzełka, a ten widok cholernie szybko przeniesie go do rzeczywistości.

Robię zdjęcie mieszkania iPhone'em, myśląc, że mogłoby posłużyć zarówno jako policyjny dowód, jak i dzieło sztuki nowoczesnej.

Zaśmiewam się do rozpuku, oglądając fotografię wyświetloną na małym ekranie telefonu, ponieważ sztuka nowoczesna to straszna ściema.

No bo jak to? Wystarczy sfotografować miskę z owsianką i leżącego obok, jak łyżka, walthera P38, a powstanie dzieło sztuki nowoczesnej?

Ściema i tyle.

Choć ta moja ściema jest przynajmniej zabawna.

Widziałem gorsze eksponaty w muzeach z prawdziwą sztuką, na przykład idealnie białe płótno z biegnącą przez środek pojedynczą czerwoną linią.

Kiedyś opowiedziałem o tym obrazie Herr Silvermanowi¹. Stwierdziłem, że z łatwością sam bym go namalował. On odparł z niezachwianą pewnością w głosie: „Ale nie namalowałeś”.

Muszę przyznać, że nieźle mi wtedy odparował – trafił w samo sedno.

Z miejsca się przymknąłem.

Teraz, tuż przed śmiercią, postanowiłem sam wyprodukować jakąś sztukę nowoczesną.

Kto wie, może powieszą mojego iPhone’a w Filadelfijskim Muzeum Sztuki z wyświetloną na ekranie fotografią owsianki i szkopskiego pistoletu.

Można by nadać mu tytuł *Śniadanie nastoletniego zabójcy* albo coś równie idiotycznego i szokującego.

Idę o zakład, że światy artystyczny i medialny dostałyby świra na jego punkcie.

Dzięki temu moja praca stałaby się kultowa.

Zwłaszcza kiedy zabije Ashera Beala i popełnię samobójstwo².

¹ Herr Silverman wyklada w naszej szkole średniej historię Holokaustu, ale jest przede wszystkim nauczycielem niemieckiego, więc mówimy o nim „Herr”, a nie „pan”.

² Na Livestrong.com przeczytałem, że „co 100 minut jakiś nastolatek popełnia samobójstwo”. Zupełnie w to nie wierzę. Dlaczego nie słyszymy o tych samobójstwach w wiadomościach albo gdzie indziej? Czyżby wszystkie popełniano w tajemnicy albo za granicą? To niemożliwe, aby samobójstwa nie były aż tak rozpowszechnione, prawda? A jeżeli są? No proszę, a mi się zdawało, że zamierzam zrobić coś oryginalnego... Ha! Oto garść innych faktów, które przeczą mojej wyjątkowości. Według Wikipedii – przyznaje, istnieją wiarygodniejsze, a w tym wypadku również aktualniejsze, źródła – „w Stanach Zjednoczonych najwięcej samobójstw

Dzieła sztuki zawsze zyskują na wartości, kiedy artysta okaże się równie popieprzony, jak Van Gogh odcinający własne ucho, Poe żeniący się z nastoletnią kuzynką, Manson nakłaniający członków swojej sekty do zamordowania znanej osobistości, Hunter J. Thompson popełniający samobójstwo i każący wystrzelić swoje prochy z wielkiego działa, Hemingway przebierany przez matkę za dziewczynkę, Lady Gaga paradująca w sukience z surowego mięsa albo uczeń, któremu wyrządzono niewyobrażalną krzywdę, zabijający kolegę z klasy, a następnie pakujący sobie kulkę w łeb, jak to zamierzam uczynić jeszcze dziś.

Zaplanowane przeze mnie morderstwo połączone z samobójstwem uczyni ze *Śniadania nastoletniego zabójcy* dzieło bezcenne, ponieważ ludzie cenią artystów różniących się od nich pod każdym względem. Kto jest nudny, miły i normalny – jak ja jeszcze do niedawna – zarobi pałę z plastyki i do końca życia pozostanie miernym artystą.

Bezwartościowym dla mas.

Zapomnianym.

Każdy to wie.

K a ż d y.

Trzeba zatem czymś się wyróżnić na tle innych.

Dokonać czegoś znaczącego.

wciąż popełnia się za pomocą broni palnej; w 2003 roku odsetek takich samobójstw wyniósł 53,7%". W Wikipedii czytamy ponadto: „Każdego roku śmiercią samobójczą umiera ponad milion osób”. Wynika z tego, że ilekroć nasza planeta wykonuje jeden pełny obrót wokół Słońca, akty samobójcze uwalniają nas od problemów z ponad milionem ludzi, którzy mają nawalone w głowach. Ciekawe, co na ten temat miałby do powiedzenia Karol Darwin. Selekcja naturalna? Strategia przyrody, chroniącej osobniki silniejsze i przydatniejsze dla przetrwania gatunku? Czy mój umysł wyraża po prostu wolę natury? Czy swoim czynem uszczęśliwie wujaszka Karolka?

Dwa

Zawijam prezenty urodzinowe w różowy papier ozdobny, który znalazłem w szafie w przedpokoju.

Nie planowałem tego robić, ale teraz czuję, że powinienem się postarać, aby ten dzień nabrał bardziej oficjalnego, odświętnego charakteru.

Nie boję się, że zostanę uznany za geja, ponieważ na tym etapie niespecjalnie przejmuję się opiniami innych. Dlatego różowy papier mi nie przeszkadza, nawet jeśli wolałbym inny kolor. W kontekście tego, co ma się wydarzyć, stosowniejszy byłby chyba czarny.

Pakowanie prezentów wprawia mnie w tak radosny nastrój, jakbym znów był małym chłopcem, a dziś przypadało Boże Narodzenie.

Z jakiegoś powodu ten nastrój p a s u j e do reszty dnia.

Sprawdzam, czy bezpiecznik naładowanego walthera P38 jest zamknięty, następnie wkładam go do starego pudełka po cygarach z drewna cedrowego, które zatrzymałem jako pamiątkę po tacie, miłośniku nielegalnych kubańskich cygar. Między pistolet a ścianki wpycham

kilka starych skarpetek, żeby mój „gnat” nie stukotał w pudełku albo przypadkiem nie wypalił, wyszarpując mi dziurę w dupie. Pudełko owijam różowym papierem, aby nikt się nie domyślił, że przyniosłem do szkoły broń.

Nawet gdyby dyrektor – z jakiegoś tajemniczego powodu – wpadł dziś na pomysł przeszukiwania plecaków losowo wybranym uczniom, zawsze mogę powiedzieć, że przyniosłem prezent dla przyjaciela.

Różowy papier zniechęci do sprawdzania zawartości, zakamufluje zagrożenie. Chyba tylko skończony buc zmuszałby kogoś do otwarcia starannie zapakowanego prezentu.

Nikt nigdy nie przeszukał mi plecaka w szkole, ale nie zamierzam ryzykować.

Kto wie, może walther P38 stanie się prezentem dla mnie, kiedy odwinę papier, wyjmę pistolet z pudełka i zastrzelę z niego Ashera Beala.

Będzie to prawdopodobnie jedyny prezent, jaki dziś dostanę.

Poza tym przygotowałem jeszcze cztery prezenty – po jednym dla każdego z moich przyjaciół.

Chcę się z nimi w odpowiedni sposób pożegnać.

Chcę podarować każdemu coś, dzięki czemu mnie zapamięta. Aby wiedzieli, że naprawdę mi na nich zależało, że ku mojemu wielkiemu żalowi nie zdołałem dać z siebie więcej – nie potrafiłem zostać z nimi na dłużej – a oni nie ponoszą winy za to, co się dziś wydarzy.

Nie chcę, aby niepokoiли się moimi zamiarami ani żeby czuli się przygnębieni, kiedy je zrealizuję.

Trzy

Mój nauczyciel, Herr Silverman, nigdy nie podwija rękawów, co odróżnia go od innych mężczyzn uczących w naszej szkole, którzy przybywają co rano do pracy w świeżo wyprasowanych koszulach z rękawami podwiniętymi do łokcia. Herr Silverman nie wkłada również nigdy koszulki polo z herbem szkoły. Nawet w cieplejsze miesiące nie odsłania przedramion, co mnie od dłuższego czasu intryguje.

Wciąż o tym rozmyślam.

Kto wie, czy nie jest to największa zagadka w moim życiu.

Być może ma naprawdę mocno owłosione ręce. Albo więzienne tatuaże. Albo znamię poporodowe. Albo koszmarne się kiedyś poparzył. A może ktoś oblał go kwasem podczas eksperymentu chemicznego w szkole średniej. Albo ma nadgarstki oszpecone tysiącami śladów po igłach od wstrzykiwania sobie heroiny. A może cierpi na jakąś chorobę układu krążenia, przez którą jest mu nieustannie zimno.

Podaję, że chodzi o coś znacznie poważniejszego – na przykład próbował kiedyś popełnić samobójstwo i zostały mu blizny po cięciach.

Albo i nie.

Nie potrafię sobie wyobrazić, aby Herr Silverman, człowiek tak niesamowicie poukładany, mógł kiedyś podjąć próbę samobójczą. Chyba żadnego innego dorosłego nie darzę takim podziwem jak jego.

Czasami wyobrażam sobie, że może w przeszłości, doświadczywszy tak wielkiego wewnętrznego wypalenia, beznadziei i bezradności, pociął sobie nadgarstki do kości. I wzbiera we mnie nadzieja – ponieważ gdyby rzeczywiście miał za sobą tak straszne doświadczenie, a później wyrósł na tak fantastycznego dorosłego, być może są jakieś szanse i dla mnie³.

³ Wygooglowałem: „Jak szybko umiera się po podcięciu sobie żył”. Mnóstwo ludzi szuka odpowiedzi na to pytanie na forach internetowych, przy czym większość twierdzi, że potrzebuje tej informacji do pracy domowej z biologii. Odpowiadający najczęściej nie wierzą w takie wyjaśnienia i zachęcają, aby pytający skorzystał z pomocy psychologa. Na forach trafiają się również rzeczowe wpisy (rzekomo) lekarzy oraz ludzi twierdzących, że podcięli sobie kiedyś żyły i nie umarli. Wszyscy przekonują, że jest to bardzo bolesny sposób umierania (albo nieumierania) – że wbrew temu, co pokazują na filmach, człowiek nie zasypia spokojnie w wannie zanurzony w ciepłej wodzie. Czasami krew krzepnie, zatyka rozcięcia i samobójca żyje, dręczony rozdzierającym bólem. Później znalazłem porady, jak w „odpowiedni sposób” podciąć sobie żyły, aby rzeczywiście umrzeć, co mnie głęboko zasmuciło, bo choć sam szukałem odpowiedzi na to pytanie, uświadomiłem sobie, że istnieją ludzie gotowi opublikować w internecie informacje, które raczej nie powinny się tam znaleźć. Nie zamierzam opisywać tu odpowiedniego sposobu podcinania sobie żył, ponieważ nie chcę mieć na rękach więcej krwi niż trzeba. Wyjaśnijcie mi jednak, w jakim celu ludzie umieszczają w sieci porady, jak skutecznie popełnić samobójstwo? Czyżby chcieli oczyścić świat z takich ponurych dziwolągów jak ja? Czy podoba im się pomysł, aby co poniektórzy się pociachali? Skąd ktoś ma wiedzieć, czy należy do grupy osób, które powinny sobie skutecznie podciąć żyły? Czy i na to pytanie można znaleźć odpowiedź w internecie? Wpisałem je w Google'a, ale nie znalazłem nic konkretnego. Tylko sposoby na skuteczne załatwienie sprawy. Bez żadnego uzasadnienia.

Ilekcio mam wolną chwilę, snuję domysły, jaką to tajemnicę może skrywać Herr Silverman, i próbuję ją rozwikłać, wymyślając najróżniejsze zdarzenia, które mogły doprowadzić go do samobójstwa – kreuje jego przeszłość.

Czasami jego rodzice głodzą go i biją wieszakami na ubrania.

Kiedy indziej koledzy z klasy przewracają go na ziemię i kopią tak długo, aż poraniony broczy krwią; potem kolejno obsikują mu głowę.

Czasami cierpi z powodu nieodwzajemnionej miłości i co noc zamyka się w szafie, aby wypłakać się w samotności, tuląc do piersi poduszkę.

Innym razem zostaje porwany przez psychopatę sadystę, który co noc poddaje go torturze *waterboardingu* – jak więźniów w Guantanamo – a za dnia nie daje mu nic do picia i przetrzymuje w sali, skrępowanego, z przymusowo rozwartymi oczami jak w *Mechanicznej pomarańczy*, bombardowanego światłem stroboskopowym, symfoniami Beethovena i przerażającymi obrazami wyświetlanymi na wielkim ekranie.

Wątpię, czy ktokolwiek poza mną zwrócił uwagę na opuszczone rękawy Herr Silvermana, a nawet jeśli, to żaden z moich kolegów nie skomentował tego faktu. Nie słyszałem, aby omawiano tę sprawę na korytarzu.

Ciekawe, czy rzeczywiście tylko ja to zauważyłem, a jeśli tak, co to o mnie mówi?

Czy oznacza to, że jestem dziwny?

(Albo dziwniejszy, niżby się wydawało?)

A może po prostu spostrzegawczy?

Tak wiele razy chciałem zapytać Herr Silvermana, dlaczego nigdy nie podwija rękawów, ale z jakiegoś powodu tego nie zrobiłem⁴.

Czasami zachęca, żebym pisał; innym razem mówi, że jestem „utalentowany”, i uśmiecha się jakby na podkreślenie szczerości tych słów, a wtedy już-już mam go zapytać o te zasłonięte przedramiona, ale, o dziwo, nigdy tego nie robię – zachowuję się całkowicie idiotycznie, bo przecież tak bardzo chciałbym poznać odpowiedź, zwłaszcza że mogłaby mnie ona uratować.

Zupełnie jakby mogła zwierać w sobie jakąś świętość, odmienić mi życie albo wpłynąć na mnie w jakikolwiek inny sposób, a ja oszczędzam ją sobie na później – jako emocjonalny antybiotyk lub szalupę ratującą z depresji.

Czasami naprawdę w to wierzę.

Tylko dlaczego?

Może mam po prostu nawalone w głowie.

A panicznie boję się, że błędnie go oceniłem i żaden z moich domysłów się nie potwierdzi – że pod rękawami nie kryje się nic, a on po prostu lubi długie rękawy.

Że ma taki styl ubierania.

Że przypomina Lindę⁵ bardziej niż ja.

⁴ Kiedy czasami zostaję po lekcjach, aby porozmawiać z Herr Silvermanem o życiu – a on zawsze doszukuje się pozytywów we wszystkich przywoływanych przeze mnie ponurych tematach – udaję, że mam rentgena w oczach, i wpatruję się w jego zasłonięte przedramiona, próbując rozwikłać zagadkę nauczyciela. Nigdy nic z tego nie wyniknęło, ponieważ nieistety nie mam rentgena w oczach.

⁵ Linda to moja matka. Nazywam ją Lindą, ponieważ ją to wkurza. Twierdzi, że ją to „od-mamia”. Rzecz w tym, że sama się od-mamiła, kiedy wynajęła mieszkanie na Manhattanie i zostawiała mnie w South Jersey, gdzie muszę radzić sobie sam przez większość tygodnia, a coraz częściej również w weekendy. Tłumaczy, że kariera projektantki mody wymaga od niej stałej obecności w Nowym Jorku, ale jestem w zasa-

I tyle.

Boję się, że na pytanie o zakryte ręce Herr Silverman roześmieje mi się w twarz.

A ja poczuje się jak idiota, który poświęcił tej sprawie tyle czasu i liczył na ciekawe rozwiązanie zagadki.

Nazwie mnie dziwakiem.

Uzna za zboczeńca, który bez przerwy o nim myśli.

Potem się skrzywi, zniesmaczony, a ja dojdę do przekonania, że nie mamy jednak absolutnie nic wspólnego, że uroiłem sobie jego sympatię.

A to, jak sądzę, by mnie dobiło.

Na dobre pozbawiło chęci do życia.

Naprawdę.

Jednocześnie narasta we mnie niepokój, że opór przed zadaniem mu tego pytania najzwyczajniej w świecie wynika z mojego bezbrzeżnego tchórzostwa.

Siedzę samotnie przy kuchennym stole, zastanawiając się, czy Linda przypomni sobie, jaki to ważny dla mnie dzień. W głębi serca wiem, że nie zadzwoni. Postanawiam pomyśleć o czymś innym: czy hitlerowskiemu oficerowi, który podczas drugiej wojny światowej używał mojego walthera P38, przyszło kiedyś do głowy, że za jakieś siedemdziesiąt lat jego broń zamieni się w dzieło sztuki nowoczesnej po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego, w New Jersey, że zostanie ponownie naładowana i wykorzystana do zastrzelenia osoby, która jak nikt inny w mojej szkole przypomina nazistę.

dzie pewien, że przy okazji chce móc grzmocić się do woli ze swoim francuskim chłopakiem, Jean-Lukiem, a także uciec jak najdalej od pokręconego synalka. Wymeldowała się z mojego życia zaraz po rozróżbie związanej ze sprawą Ashera. Może sytuacja ją przerosła, sam nie wiem.

Ten Niemiec, który był kiedyś właścicielem mojego walthera P38... Jak się nazywał?

Czy należał do dobrych Niemców, o których opowiada nam Herr Silverman? Czy był jednym z tych, którzy wcale nie nienawidzili Żydów ani gejów, ani czarnych, ani w sumie nikogo innego, tylko mieli pecha i urodzili się w Niemczech w równie powalonych czasach?

Czy w jakimkolwiek stopniu przypominał mnie?

Polub nas
na Facebooku



KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

GDY ŚWIAT CIĘ NIE ROZUMIE, MUSISZ WZIĄĆ SPRAWY W SVOJE RĘCE...

Leonard Peacock kończy osiemnaście lat, ale nie liczy na żadne prezenty. W tym wyjątkowym dniu wybiera się do szkoły... z pistoletem w plecaku. Ma plan – zabije byłego najlepszego przyjaciela, a potem siebie.

Niezrozumiany przez otaczających go dorosłych i wciąż poszukujący siebie, postanawia rozliczyć się z przeszłością. Najpierw jednak musi pożegnać cztery najważniejsze osoby. Rozmawiając z nimi, stopniowo ujawnia sekrety z dzieciństwa.

Życie Leonarda niebezpiecznie balansuje między chwilami bólu i piękna. Książkę przeczytałem w mgnieniu oka. Nigdy nie zapomnę Leonarda Peacocka.

JAY ASHER, autor powieści *Trzynaście powodów*

Nr 21000037

ISBN 978-83-8074-382-3



9 788380 743823

bukowylas.pl

Polub nas na
Facebooku



Cena 39,90 zł

(w tym VAT)